

Mecz Zakсы z częstochowskim AZS-em nie zapowiadał się jako siatkarski szlagier, stąd brak jego transmisji w TV. Gospodarze to ścisła czołówka PlusLigi, a z kolei goście okupują przeciwległy kraniec ligowej tabeli. Mecz ten wywołał skromne zainteresowanie, bo na trybunach było wiele wolnych miejsc. Mnie na to spotkanie przyciągnęła chęć zobaczenia w akcji ... kibiców AZS-u.



Tych jednak przyjechało niewielu. Coś w okolicach mniejszego autobusu. Umieszczono ich w sektorze gości, w którym już dawno żadna ekipa wyjazdowa nie siedziała. Z tamtego miejsca widać najgorzej. Zostali oni wyjątkowo szczelnie otoczeni przez ochronę, która chyba jeszcze bardziej zepsuła im widoczność parkietu. Kibice z Częstochowy prowadzili cały czas doping, ale nie wyróżnili się niczym na tle innych grup, które zaprezentowały się w Kędzierzynie.

Jak dla mnie, to ZAKSA w tym sezonie gra słabo. Nie widać u zawodników radości z gry. Są jacyś bez formy. Chwała im za to, że mimo to wygrywają. System rozgrywek jest taki, że po sezonie zasadniczym trzeba być w czołówce, a play-offach zaczyna się prawdziwe granie. Są

dwa możliwe scenariusze. Jeden taki, że Zaksa doczłapie w czołówce do końca rundy zasadniczej i wtedy zacznie grać walcząc skutecznie o medale. Sebastian Świdorski zostanie wielkim trenerem i wszyscy zapomną o słabych meczach. Drugi, że ZAKSA doczłapie w czołówce do końca rundy zasadniczej i szybko odpadnie w play-offach i wszyscy powiedzą, że od początku było widać, że Świdorski sobie nie radził.

Mnie się ZAKSA wczoraj nie podobała. Były momenty, że wszyscy chodzili ze spuszczonej głowami. Chwilami było widać, że Świdorski jest bezsilny. Jeszcze bardziej było to widać u Ruciaka. Człowiek z tak załamanej miną nie może być kapitanem drużyny. Na początku meczu szkoda mi było Gacka, który popełnił kilka błędów. Jednak jego postawa była wzorowa. Nie pokazywał po sobie załamania, a wręcz przeciwnie starał się mobilizować siebie i kolegów. MVP meczu został Dick Kooy.



Nie wiem czemu nie grał wczoraj Zagumny, który był na hali. Nie przekonał mnie do siebie kanadyjski rozgrywający Schneider. Dużo lepiej zaprezentował się wracający po kontuzji Pilarz.

Bardzo dobre wrażenie pozostawili po sobie siatkarze Częstochowy. Z ich kadry w Kędzierzynie

zabrakło takich zawodników jak: Bąkiewicz, Murek, Janusz i Vesely. Mimo to wygrali pierwszą partię i odskoczyli na 4 punkty w drugiej. Podobną przewagę mieli w trzecim secie. Grali swobodnie, z uśmiechem i olbrzymim zaangażowaniem. Najbardziej zmotywowany był Kazimierczak, który kiedyś grał w Zaksie. Częstochowianom czegoś zabrakło, bo przegrali 3:1.

AZS to jeden z nielicznych zespołów, który gra dwoma libero. Z jednym z nich, Jakubem Bikiem udało mi się po meczu porozmawiać. Wywiad ten jest na stronie i na przegladligowy.com.

Na mecz do Kędzierzyna udało mi się przyjechać w 5 osób. Oprócz Eli przywoziłem 3 osoby, które były na tej hali pierwszy raz.



ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – AZS Częstochowa 3:1 (21:25, 25:23, 25:23, 25:21)

ZAKSA: Ferens, Gładyr, Bociek, Kooy, Możdzonek, Schneider, Gacek (I) oraz Pilarz, Ruciak, Witczak

AZS: Bednorz, Kazimierczak, Kaczyński, Hebda, Marcyniak, Kozłowski, Bik (I) oraz Piechocki (I), Kamiński, Buczek

{jcomments on}